

KALENDARZ

Dziś św. Bonifacego.
D. 15 „ Zofji z 3 córkami.
„ 16 „ **Zesłanie S. Ducha.**
„ 17 „ Paschalisa.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	wpoł.
Ciepła		8	11
Zimna		—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 766 mm. Zmienne powiet.
Dziś 765 „ „

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 14 maja 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 30, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemita, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

— Najjaśniejszy Pan, według uchwały Rady Wojennej o środkach w celu podniesienia poziomu wiadomości oficerów, kształcących się w akademiach wojskowych, z języków obcych i ruskiego, 5 kwietnia r. b., Najwyżej rozkazał raczyk:

1) Wszystkich oficerów pragnących wstąpić do akademii wojskowych: mikołajewskiej sztabu jeneralnego, mikołajewskiej artylerji, i mikołajewskiej inżynierji, obowiązując odtąd do zdawania egzaminu z dwóch obcych języków, francuzkiego i niemieckiego.

2) Oficerów, którzy otrzymali na egzaminie wstępnym z każdego z obcych języków stopień 9 lub wyższy, uznawać za uwolnionych od obowiązkowych zajęć co do tych języków w akademii i od dalszych z nich egzaminów, nie zabraniając im uczęszczać na lekcje języków obcych, jeżeli sami zapragną.

3) Oficerów, którzy otrzymali na egzaminie wstępnym stopień 9 lub wyższy z jednego z obcych języków i stopień niższy od 9 z drugiego, obowiązując do uczęszczania w akademii na lekcje tego języka, w którym okazali się słabszymi i do zdawania z niego egzaminów, tak do promowania, jak i przy wyjściu; przy tem jednak nie zabraniać im zdawać egzamin i z tego języka, który umieją lepiej, z zastrzeżeniem, aby natenczas do ogólnych list egzaminacyjnych zapisywany był średni z dwóch stopni, za języki obce.

4) Tych zaś oficerów, którzy na egzaminie wstępnym otrzymają stopień niższy od 9 z obydwoj języków obcych, zobowiązując do uczęszczania w akademii na lekcje języka niemieckiego i do zdawania z niego egzaminów do promowania

i przy wyjściu, przyczem także pozwolić im uczęszczać na lekcje i zdawać egzamina z języka francuzkiego, i w tym ostatnim wypadku do ogólnych list egzaminacyjnych zapisywać średni z otrzymanych na egzaminie stopni z obydwoj języków.

5) Na egzaminach wstępnych do wyżej wspomnianych trzech akademii, w okresie od 1875 do 1878 roku włącznie, zapisywać do ogólnych list egzaminacyjnych, tylko jeden z dwóch stopni z języków obcych, mianowicie ten, który będzie wyższy. Poczynając zaś od przyjmowania 1879 r., wymagać od stawających do egzaminu wstępnego oficerów umienia obu języków obcych i w takiej objętości każdego, w jakiej teraz wymagane jest jednego z nich.

6) Nie czyniąc obowiązkowemi podczas akademickiego kursu zajęć z języka ruskiego w akademiach wojskowych artylerji i inżynierji, poruczyć jednakże konferencjom tych akademii konieczne wymagać od wstępujących do tych akademii oficerów gruntownej znajomości języka ojczystego i prawidłowego wyrażania w nim myśli ustnie i piśmiennie na egzaminie wstępnym, oraz odbywać sprawdzanie tej znajomości na egzaminach tak do promowania, jak i przy wyjściu. Ustanowienie niezbędnego dla tych egzaminów ocenienia za pomocą stopni, pozostawić pomienionym konferencjom.

7) Niezbędne, w skutku powyższego, zmiany w zbiorze postanowień wojskowych, poruczyć głównemu komitetowi wojskowo-kodyfikacyjnemu zrobić przy stopniowem przerabianiu pomienionego zbioru: we wszystkiem, co dotyczy zajęć z języka ruskiego — przy wydaniu najbliższego przedłużenia zbioru; w tem zaś co dotyczy języ-

ków obcych — następnie, kiedy nowy porządek będzie ustanowiony w ostatecznej formie. (D. W.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „Rossyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie” otwiera tu, w Kaliszu, w bieżącym miesiącu osobną ajencję dla ułatwienia miejscowej ludności stosunków ze swoją Dyрекcją. Główny warszawski pełnomocnik rzeczonożego Towarzystwa, p. Horowitz, udzielił nam następných wiadomości dla poinformowania czytelników naszych i w ogóle osób interessowanych, z tym nowym sposobem ubezpieczeń, a wiadomości te, jak sami przekonałiśmy się, oparte są na danych, wyptywających ze sprawozdań Towarzystwa.

Dla każdego z ludzi niema nic droższego, a zarazem nic mniej pewnego, nad życie: dla większości śmiertelnych, z wyjątkiem małej liczby szczęśliwców, zapewnienie nietylko przyszłości, ale nawet i obecnego, choćby niezupełnego dobrobytu, na niczem innem nie opiera się, oprócz zdrowia, (jaki niezawsze dopisywać zwykło) i ochoty do pracy. Łatwo więc pojąć, jak ważną dla każdego rzeczą, czy on jest sam jeden, czy jest ojcem rodziny, winna być myśl zabezpieczyć najbliższych sobie od niedostatku, na wypadek swej niespodzianej śmierci, lub też zapewnić sobie pomoc w razie choroby, albo innych nagłych i nieprzewidzianých dopuszczeń losu.

Oto są przyczyny, które zrodziły pomysł urządzenia stowarzyszeń ubezpieczenia na życie.

Im który kraj bardziej oświecony, tem podobne stowarzyszenia w bardziej kwitnącym znajdują się

Wszystkiemu ta żydówka winna!

OBRAZEK Z RZECZYWISTEGO ŻYCIA,

przekład z rossyjskiego, z dziennika:

„Petersburgskij Listok.”

(Dokończenie).

VI.

Anna Wasiljewna nie posiadała się z radości. Najprzód dlatego, że w „klubie subjektów handlowych” ukazała się najlepiej ze wszystkich ubraną: na nią zwrócona była uwaga całego niemal zgromadzenia, co jej bardzo pochlebiło, a oprócz tego i sam wieczór w klubie sprawił jej wiele przyjemności. Przedewszystkiem, było tam widowisko sceniczne; grała truppa Ramina, która tym razem, rzec można, przewyższyła sama siebie.

Po ukończeniu widowiska tańczyła wiele ze służbowymi towarzyszami Lazara Piotrowicza, i formalnie zakreśliła jej w głowie.

Podczas kolacji, jeden z kolegów Pastuchowa postawił buteleczkę szampana, pijąc za zdrowie „swobodnej, w rozumnem pojęciu tego słowa, kobiety,” i zmusił Annę Wasiljewną, iż dała mu słowo, tańcować z nim mazura w przyszły wtorek.

Pastuchow chociaż uszczęśliwiony szczęściem Anny Wasiljewny, stanowczo protestował przeciw temu słowu, ale ona mu równie stanowczo oświadczyła:

— Teraz już zapóźno... słowo się dało, i ja muszę go dotrzymać.

Lazar Piotrowicz przygryzł wargi i zasepił czoło.

VII.

W domu odegrała się mała, dość jednak burzliwa scena; ale kobieta, mianowicie też powabna, jeżeli zechce, zawsze potrafi ułagodzić mężczyznę. Niema najmniejszej wątpliwości, iż Anna Wasiljewna zechciała tego, i Lazar Piotrowicz prędko dał się ułagodzić.

Kiedy na drugi dzień już odszedł był na służbę, w mieszkaniu Anny Wasiljewny rozległ się głos dzwonka. Poszła otworzyć, i do tej chwili jeszcze pojąć nie może, jakim sposobem i teraz w jej pokoiku znalazła się taż sama żydówka, ten sam rozwiązany toboł i siedm... aż siedm sukien po jakiejś pułkownikowej (znowu pułkownikowej!) która tylko co owdowiała po mężu, poległym w wojnie... krymskiej, przed laty blisko dwudziestu.

Nowiuteńki, raz tylko użyty kostium ciemnobłękitnego koloru, poszedł na zamiar za kupioną poprzednio suknię, z dopłatą siedmiu rubli, na które żydówka poczekała zgodziła się, z warunkiem atoli, iżby jej jaknajakuratniej wyptać co miesiąc po siedmdziesiąt kopiejek procentu.

Znowu Anna Wasiljewna miała powód być uszczęśliwioną, a nawet z niecierpliwością oczekiwała Lazara Piotrowicza, postanowiwszy wszakże ukryć przed nim, że pozostała żydówce siedm rubli dłużną.

Lazar Piotrowicz powrócił. Tym razem uderzyła go niezwykła żywość jego... „towarzyszkim życia.”

— Ty dziś znowu jakoś nie po swojemu wyglądasz? — zapytał Lazar Piotrowicz, patrząc miłośnie w płonące ogniem oczki Anny Wasiljewny.

— Przygotowałam ci niespodziankę!

— Niespodziankę? a to jaką?

— Siedz i nie ruszaj się, to zobaczysz...

Po tych słowach wśliznęła się za parawan, i po pięciu minutach ukazała się osłupiałym ze zdziwienia oczom Lazara Piotrowicza w nowej sukni.

— A co? dobrze mi w tej? — zapytała.

Lazar Piotrowicz spojrział ponuro, machnął ręką i poszedł do swojego pokoju.

Anna Wasiljewna pobiegła za nim.

— Sądysz może, że to co kosztuje?

Zagadnięty spojrział na nią, nie wierząc własnym uszom.

— Poprostu zamieniłam suknię na suknię.

Lazar Piotrowicz pokiwał głową z niedowierzaniem.

— Eh! daj mi pokój! nie zavracaj głowy! — zawołał i usiadł do pisania.

Jednakże przyszedł wtorek, i znowu *dobry człowiek* poratował dziesięcioma rublami, i znowu byli oboje w klubie; znowu ona weseliła się serdecznie, a on był szczęśliwy jej weselem, chociaż co chwila ścisnęło mu się serce.

VIII.

I tym razem truppa Ramina grała jeszcze lepiej, niż poprzednio.

Lazar Piotrowicz podczas kolacji odszedł na pięć minut do innego stołu, a kiedy wrócił, przyjaciele oznajmili mu, iż wymusili na Annie Wasiljewnie uroczyste słowo honoru, iż będzie na przyszły wtorek.

Biedaczysko usłyszawszy o tem, nachmurzył czoło i nie dojadł kotleu, chociaż kotlety balowe mają przywilej być mniejszemi o potęgę od zwykłych.

W domu powtórzyła się scena daleko groźniej-

stanie, tem więcej albowiem ubezpieczających się od skutków niespodziewanej śmierci, chorób i innych przypadłości.

Ubezpieczając życie swoje, ma się głównie na widoku dwa cele: 1) zapewnić rodzinie lub bliskim ubezpieczającemu się osobom, w tylko co wymienionych wypadkach, wypłatę odpowiedniego kapitału, albo dożywotniego dochodu; 2) zapewnić toż samo, bądź to przystępującemu do stowarzyszenia osobiście, bądź temu, czyje życie on ubezpiecza, po upływie pewnej liczby lat, odpowiedniego kapitału lub dochodów. Na przypadek śmierci kontrybuenta, wniesione przez niego pieniądze, a w niektórych razach i cała ubezpieczona premia przechodzi w ręce jego spadkobierców.

Ubezpieczający się oczekują wzajemnie od stowarzyszenia spełnienia dwóch obowiązków: 1) ustanowienia, o ile można, najniższej składki; 2) stopniowej ulgi w warunkach dla ubezpieczających się, jeśli ciż długi czas regularnie wywiązywali się ze swoich powinności względem stowarzyszenia.

Obu tym obowiązkom rossyjskie stowarzyszenie ubezpieczeń odpowiada w wysokim stopniu. Tablice śmiertelności przeglądają one, o ile można, najczęściej i na zasadzie takich przezierań ustanawiają się za każdy mrazem nowe normy opłat od ubezpieczających się, które dogodnościami swemi, nie ustępują ani jednemu z istniejących stowarzyszeń ubezpieczenia życia, a nadto, corocznie ze osiągniętych istotnych zysków odkłada się pewna suma na kapitał dywidendny, dla regularnych kontrybuentów, przez co składka ich, od kilku lat do kilku lat obciąża się, oni zaś stają się tym sposobem uczestnikami ogólnych zysków Towarzystwa.

Zwolennikom jedwabnictwa, oraz osobom, któreby na próbę, w rodzaju pożytecznej rozrywki zajmą się chciwą hodowlą jedwabników, donosimy, że jajeczek jedwabniczych dostać mogą, o ile jeszcze wystarczy zapasu, w handlu p. Rodkiewicza w Warszawie, przy ulicy Miodowej, po cenie rs. 2 kop. 60 za tót. Tam także zaopatrzyć się można w nasienie morwy, którą siać trzeba do połowy czerwca. Doczekać się drzewek z nasienia, dość to wprawdzie odległa przyszłość... ale raz przecie zacząć należy, aby choć kiedyś oswobodzić kaliskie od zarzutu obojętności o tak ważną gałąź przemysłu krajowego, któryby jeżeli nie nam, to choć wnukom naszym, sporo wywożonego dziś za granicę grosza przysporzył. W obec tego niepojętego, a niczem usprawiedliwić się niedającego ospalstwa ogółu, jakże pięknie odbija skrętna działalność jednego z obywateli tutejszych, a mianowicie bar. Tomasza Dangla, który zakupił w tych czasach plantacje morwowe na Czystem, i zamówił w Berlinie maszynę, w celu zaprowadzenia w dobrach swych Hojne (pow. sieradzki) rozwijalni kokonów i przędzalni na obszernej skale.

— Jeszcze czego! będziemy tu szukać poszlak! — krzyknął żywo autor artykułu — kiedy nikt inny...
— Więc cóż panowie postanawiacie?
— Dać mu dymissję...
— Niel bez poszlak nie można...
Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie...
Znalazły się też i poszlaki.

— Bądź co bądź, udało się jej ułagodzić go.

IX.

Takim łagodzeniem, przemianom sukien, procentom i pożyczkom, nie byłoby końca, gdyby nie zaszła jedna nader drażliwa okoliczność.

W gazetach pojawił się artykuł o Towarzystwie akcjonariuszów, w którym właśnie służył Lazar Piotrowicz.

Napisał go jeden z członków zarządu, chcący dokuczyć któremuś ze swoich towarzyszy, w skutek poróżnienia się z nim opewną... damę, mającą włosy koloru młodego majowego masła. Napisawszy, zastrzegł sobie najstaranniej w redakcji zatajenie nazwiska autora.

Artykuł narobił hałasu. Poczęto dochodzić i śledzić autora. Ów członek zarządu, który nim był właśnie, stchórzył... Pokazało się, że ów zaczepiony towarzysz miał stosunki, których on nie podejrywał, i które mogły mu djabelnie zamącić w interesach, w nadziejach i widokach. Przycupnął więc, jak mysz pod miotłą, i chcąc otrząsnąć się z wszelkiego nawet pozoru winy, przyjął gorący udział w poszukiwaniu autora.

— Wyraźnie napisał to ktoś, komu łatwo dobrać się do cyfr w naszych księgach — orzekli panowie radni, i podejrzenie padło na Lazara Piotrowicza.

— A jakież poszlaki? — zapytał dotknięty paszkwilem.

Wczoraj w Sali Audjencjonalnej wydz. I. tutejszego Trybunału odbyła się instalacja nowo mianowanego Prezesa tej instytucji.

Poczynając od przyszłej środy, koncerty abonamentowe orkiestry p. Orzechowskiego odbywać się będą w parku w ogródku około cukierni.

Komuż wiadomo, iż jednym z najłatwiejszych warunków dobrego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, są najdokładniej, o ile tylko można, i najracjonalniej ułożone rejestra gospodarcze. Po dziennych trudach, gdy pracowita czeladka zasiada do wieczornego posiłku, a nakarmione i napojone bydełko już się do spoczynku zabiera, wówczas w kancelarji dworskiej zaczyna odgrywać swą rolę różna księgi in folio, spełniające kolejno swoje właściwe, a najróżnorodniejsze zadania.

Otóż donoszą nam z Krakowa, iż pan Marjan Dworski, członek tamecznej Rady Miejskiej i właściciel renomowanych handłów w Krakowie i Lwowie, zajął się wydaniem rejestrów gospodarczych, „ale takich, jakich jeszcze w polskiej gospodarce nie było.” Specjalna komisja do przejrzenia ich i ocenienia przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu wydelegowana, orzekła, że złotem drukowaćby warto te rejestra. Po ukazaniu się takowych, Redakcja sprowadzi je umyślnie, dla zapoznania z niemi tutejszych Obywateli.

Wyszedł już pierwszy zeszyt *Mechaniki popularnej* p. J. Kr. Pietraszka, mającej służyć nie tylko dla maszynistów i ludzi fachowych, ale dla całego ogółu tych, którzy z mechaniką jakkolwiek mają lub mogą mieć styczności, albo też dla własnej wiadomości zapoznać się z nią pragną. Zeszyt o którym mowa, obejmuje algebrę, geometrię, solidometrię, i trygonometrię. Całe dzieło zawrse w sześciu poszytach, z przeszło dwustu drzeworytami. Kompetentni nader pochlebnie odzywają się o tej pracy.

We wsi Bregencinie, pod Ciechanowem (gub. Płocka) w d. 26 z. m. pani Janowa Choromańska, żona Radcy Tow. Kred. Ziemińskiego i właściciela tej wsi, chcąc ratować kosztowności z palącego się dworu, zginęła w płomieniach wraz z ekonomem i służącą, śród białego dnia. Gajowy, który także znajdował się z panią, winien swoje ocalenie instynktowemu wybiciu okna i wpadnięciu w sadzawkę; ale też i temu wybiciu okna przypisują wdarcie się płomienia do pokoju, w którym się trzy wspomniane nieszczęśliwe oflary znajdowały.

Czytamy w „*Kurjerze Warszawskim*” o śmierci ś. p. Walerjana Stokowskiego Patrona tutejszego Trybunału, który zmarł tamże dnia 6 maja b. r. Zmarły pozostawił żonę i sześcioro małoletnich dzieci.

P. Bronisław Mayzel z Warszawy, miał temi czasy odczyt w Piotrkowie „O ubezpieczeniach.” Dochód z tego odczytu przeznaczył na

— Jeszcze czego! będziemy tu szukać poszlak! — krzyknął żywo autor artykułu — kiedy nikt inny...
— Więc cóż panowie postanawiacie?
— Dać mu dymissję...
— Niel bez poszlak nie można...
Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie...
Znalazły się też i poszlaki.

Towarzysze klubowi dostarczyli ich więcej, niż władza żądała.

Przyzwano Lazara Piotrowicza przed członków zarządu.

— Ile pan pobierasz płacy?
Lazar Piotrowicz wymienił kwotę.
— Innych zajęć pan nie masz?
— Nie mam... a zresztą czasuby mi nie starczyło.

— Wybacz pan nasze niedyskretne zapytanie... Pan jesteś kawalerem, czy też masz żonę?
— Mam żonę... to jest niezupełnie ślubną...
— Żyjesz pan z nią na zasadzie ślubu cywilnego?...

— Tak... cywilnego...
Członkowie znowu spojrzeli po sobie.

— Pańska „cywilna” żona ma swoje kapitały?
— Jakkolwiek pytanie panów wydaje mi się nieco dziwnem i nie ma żadnego związku z moimi służbowymi obowiązkami — odpowiedział Pastuchow — zaspokoję wszelako ciekawość panów. Ona jest szwaczką i żyje z pracy rąk...
Po raz trzeci członkowie zamienili ze sobą spojrzenia.

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

— Doniesiono nam, że pan ze swoją... cywilną małżonką... bywacie co tydzień w klubie, a ona co tydzień ma inną suknię jedwabną...

Osady Rolne, a liczba słuchaczy była dosyć pożądana.

Z powodu zbliżających się Zielonych Świątek, przypominamy czytelnikom naszym o wybornej sposobności odbycia miłej za miasto na świeżem powietrzu wycieczki do Szczypiorna, za pośrednictwem wspomnianych już w № 36 naszego pisma omnibusów.

Z pism warszawskich dowiadujemy się, że tamże d. 6 b. m. w synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej, w obec zebranej rodziny, zawartym został związek małżeński pomiędzy p. Maurycem Peretz, kupcem z naszego miasta, a panną Stefanją Hoppenfeld, córką tamecznych obywateli Dawida i Ludwiki z Hantków Hoppenfeld.

(Art. nad.) — Grzeczność nie poniża tego, od kogo pochodzi, a jest miłą i przyjemną temu, komu ją się oddaje. Jest to zasada, którą się postępują i postugiwać powinni rozsądni i oświeceni ludzie. Tymczasem wszakże znajdują się jednostki, tak wielką do swej osobistej godności przywiązujące wagę, iż nawet wchodząc gdzieś do kantoru, lub też jakiego zakładu (nie mówi się tu już o sklepach kolonialnych i t. p., w których zawsze pełno znajduje się ludzi, i gdzie podobne uchybienia, aczkolwiek nie powinny mieć miejsca, prędzejby jeszcze wybaczyć można), nie raczą zdjąć przykrycia ze swej dumnej głowy. Nie jest to wprawdzie nic więcej, jak tylko objawiający się brak wychowania i otarcia pomiędzy ludźmi, ale zawsze niejednemu to wydać się może poniżającym. — A wszystko to, co uchybia przyzwoitości i grzeczności, między inteligencją nie powinno mieć miejsca.

Jutro t. j. w sobotę, znane już naszej publiczności z kilkukrotnych pomyślnych wystąpień w tutejszym teatrze prywatne grono amatorów i amatek, użyczy nam znowu możności przyjemnego spędzenia wieczoru w miejscowym teatrze. Odegrane zostaną na cel dobroczynny następujące trzy komedje: 1) „Wieczór jesienny na wsi,” wodewil w 1 akcie, napisany przez p. Kulikowa; 2) „Narzeczony z więzienia za długi,” komedja p. Czernyszewa, i 3) „A. i F.” (Az i Fert), farsa w 1 akcie p. Fiedorowa. Wszystkie te trzy utwory zalecają się wybornem przeprowadzeniem akcji, gładkiem obrobiem stylu i odznaczają się życiem i dowcipem. Należy też oddać zupełną sprawiedliwość szanownym amatorom i amatorkom, że wytknąwszy sobie cel godny pochwały i złączony z dobrą sprawą wsparcia bliźnich, postępują na tej drodze wytrwale, nie zrażając się związaniami ze swem zadaniem trudami i pracą. W krótkim bardzo czasie zdołali już oni wystudjować i wyuczyć się dwóch nowych, a nader wdzięcznych komedyj.

Wyrazić nam tu jednak przychodzi prawdziwy

— A cóż to do rzeczy należy?

— O! należy, i bardzo należy! Nie może panu być obcem, iż w gazetach ukazał się artykuł, zawierający w sobie cyfry panu tylko wiadome... Ośmielamy się ztąd wnosić, że pan ich udzielił redakcji, a ona dała panu porządne wynagrodzenie... takie więc jest źródło pańskich dochodów, i nieodpowiednich jego stanowisku wydatków... Rozumiesz pan?

— To znaczy, że panowie uwalniacie mię ze służby...

— Zgadłeś pan... i to w tej chwili.

Lazar Piotrowicz pobladł i wyszedł z zarządu.

X.

Dziwny to czasem bywa zbieg okoliczności!

— Wszystko jedno... nie wygoniliby ze służby za jakieś tam gazety, to wygoniliby za długi — mówiła w parę dni gospodyni zajmowanego przez nieszczęśliwą parę lokalu. — Djabek wie, z kąd im się wzięło takie państwo! Żydówce winni siedm dziesiąt rubli, w zarządzie panu X... półtorasta... samych procentów płacą co miesiąc dwadzieścia pięć...

Lazar Piotrowicz mało sobie rąk nie pourabia... Anna Wasiljewna pomaga mu, a wszystko nadaremnie. Nie mogą dać rady... (boje wyglądają jak cienie... Ona zdaje się mieć suchoty... On od czasu do czasu podchmieli sobie.

Anna Wasiljewna o całą tę biedę obwinia żydówkę, i powtarza z westchnieniem:

— Wszystkiemu ta żydówka winna!

zał, z powodu, iż znany publiczności z występów amatorskich, szanowny Pułkownik Christiani, opuści wkrótce nasze miasto, gdyż zawdzięczając jego talentowi i ciągłej gotowości udziału w przedstawieniach amatorskich, uczęszczanie na takowe, stanowiło jedną z najmilszych dla nas rozrywek.
P. [redacted]

Różne wiadomości.

— Korrespondent z Hiszpanji do jednego z wiedeńskich dzienników, podaje następujące szczegóły, o stosunkach majątkowych hiszpańskiej rodziny królewskiej: Królowa Izabella strwońska prawie wszystko; jest ona w całym tego słowa znaczeniu marnotrawną i nie ma obecnie więcej jak 60,000 franków rocznej renty. Syn nie może jej posyłać pieniędzy, gdyż ich sam nie ma; tak więc klejnoty królowej zastawione w Londynie za 1,750,000 fr., będą musiały być sprzedane. Stynay Marfori, który dotąd jest jej factotum, zbierał sobie w usługach jej sumkę 1,000,000 fr. wynoszącą. Matka Izabelli, królowa Krystyna, jest jeszcze bardziej od córki zrujnowana. Mieszka obecnie w bardzo skromnym domu na Passy, i nie mając prawie z czego żyć, chodzi do córki na obiady, powtarzając: „No tengo nada para comer.” (Nie mam już co jeść). Do tego doprowadziła ją olbrzymie, a bezrozumne spekulacje jej nieboszczyka męża Munoz'a, który jej same długi pozostawił. (Wiek)

* Pruskie gazety donoszą o trzęsieniu ziemi w Królowej Hucie (Königs-hüte) na Szlązku w d. 3 b. m. po południu. Ktoby jednak sądził, iż był to jakiś wybryk podziemnych warstw wulkanicznych, tenby się grubo omylił, gdyż wstrząśnienie to, choć silne do tego stopnia, że skutkami swojemi, a mianowicie aż chwianiem się całych domów, odpadaniem tynków z pułapu i t. p., wszystkich zaniepokoiło, było prostem zawaleniem się jednej ze ścian w kopalni węgla, niżej o 500 stóp od poziomu. Z powodu święta, nikt z robotników nie zginął; ziemia popękała i potworzyły się szczeliny.

* W jednym z niedawnych numerów dziennika *Journal des Débats*, czytamy, między zmarłymi w Paryżu, nazwiska ś. p. Górskiej lat 62, Korabiewicza lat 70, i Niemojowskiego, lat 68. Może być, iż wiadomość ta, jakkolwiek smutna, przyda się na co komukolwiek z czytelników naszych.

* Uczony francuzki p. Tissandier, mozołną pracą i niestychanie drobiazgowymi badaniami za pomocą mikroskopu doszedł, iż ośniepiący swoją białością śnieg, jest pełen brudu i nieczystości, a głównie żelaza, unoszącego się atomami w powietrzu, a pochodzącego z ustawicznego ścierania się aerolitów ze sobą. Powiada on, że śnieg tyle ma prawa nazywania się czystym, ileby go miały wilgotne trociny po zamieceniu niemi zamieszkałej izby.

* Dyrekcję teatru polskiego w Poznaniu, mającego rozpocząć swe widowiska z d. 1 października b. r., otrzymali artyści dramatyczni pp. K. Doroszyński i W. Terenkoczy.

* Jedną z dam polskich (jeżeli nas pamięć nie myli, pani Eysmont) wyrobiła przed paru laty z kości stonowej szachy, przedstawiające z jednej strony rycerstwo polskie pod dowództwem Sobieskiego, a z drugiej turków z wielkim wezyrem, Kara Mustafą na czele. Arcydzieło to wzbudzało powszechny podziw na wystawie wiedeńskiej: obecnie zaś zakupione za 4,000 ztr. ze składek w Galicji zebranych, ofiarowane ma być cesarzowi austriackiemu w czasie jego bytności w tym kraju, która we wrześniu nastąpi.

* W Mikołajewie (nad morzem Czarnem) dopętniona została zbrodnia, przechodząca okropnością wszystko, co sobie wyobrazić można. Dwie siostry, karcane przez matkę za złe prowadzenie się, zmówiwszy się ze sobą, zamordowały ją, a trupa rzuciły psom na pożarcie. O czasy! o obyczajel..

— Jednym z najbardziej utalentowanych i popularnych pisarzy Ameryki, jest niewątpliwie Bret-Hart, którego dzieła tłumaczone są na wszystkie prawie języki europejskie, a między innymi także na ruski. Losy tego znakomitego młodego belletrysty (liczy on zaledwie lat 30), godne są uwagi. Francis Bret-Hart urodził się w Albany (w stanie New-York); ojciec jego był nauczycielem i zmarł, pozostawiając go dzieckiem w zu-

pełnej nędzy. Młody pisarz nie otrzymał prawie żadnego wykształcenia. Kiedy doszedł do lat 16-tu, rzucił się do rozmaitych zawodów: był robotnikiem, rolnikiem, komisantem, zarabiał pieniądze i pozbywał się ich równie szybko, aż wreszcie, mając lat 18, wstąpił jako zecer do drukarni, w której drukowano wielką gazetę. Korzystając z wolnych chwil, złożył on, bez żadnego rękopismu, wprost z głowy, prześliczną powieść „Wanted a printer” („Potrzebny jest zecer”), która wywołała furorę w Ameryce, i przedrukowaną została przez wszystkie gazety. Zaraz potem zaczął „pisać” artykuły wstępne, powieści, feljetony, romanse, wiersze, i t. p., składając je bez żadnego rękopismu. Szybkość składania jest godną uwagi. Składa on tak szybko, jakby pisał. Obecnie Hart mieszka w Moristown (w New-Jersey) w pysznej majątności i posiada wielki majątek.


Przegląd polityczny.

Stronnictwo lewego środka w Zgromadzeniu Narodowym francuzkiem będące środkową kohortą całego zastępu broniącego rzeczypospolitej, radeby wymódził na rządzie wprowadzenie w życie nowej konstytucji najpóźniej w początku grudnia. Wybory do senatu odbyłyby się w październiku, przyszedł zaś Izby deput. w kilka tygodni później. Pół roku czasu, jaki do owego założonego terminu pozostaje, obróciłoby zgromadzenie na uchwalenie ośmiu najpilniejszych praw a mianowicie: 1) Praw uzupełniających konstytucję; 2) pr. wyborczego; 3) nominacji merów; 4) prawa prasowego; 5) zniesienia stanu obłączenia; 6) budżetu na rok 1876; 7) organizacji sztabu generalnego i administracji wojskowej; 8) konwencji pocztowej w Bernie.

Gorsząca sprawa wypląnęła na wierzch ze śledztwa nakazanego przez Wersalczyków w przedmiocie działań rządu obrony narodowej. Wiadomo, że komissja umyślna ogłosiła już wyniki swych dochodzeń i poszukiwań. Prezes jej p. Daru tak śledztwem samem oraz protokółowaniem faktów ściąganych w śledztwie kierował, aby potępić Gambettę i całe stronnictwo republikańskie — za to, iż honoru Francji broniło. Nieszczęście jednak mieć chciało, że na całej manipulacji gorzej wyszli daleko bonapartyści i wstecznicy rojalistowscy niż właściciwi republikanie. To co p. Daru republikanom w oblicze chciał cisnąć, nie im właściwie, ale ciemnym demagogom się należało. Obecnie w piątym tomie protokołów śledczych komissji, znajdują się zeznania p. Bouzet komisarza Gambetty w Algierji, potępiające cały systemat zaprowadzony przez Napoleona w kolonii. Bouzet daje w zeznaniach swoich obraz wcale niewesoły tej dyktatury wojskowej pod jaką zostaje Algierja i przedstawia oficerów przy biurach arabskich, jako ludzi bez czci i wiary.

Izba deputowanych w Prussach d. 8 b. m. przyjęła w trzecim i ostatnim odczytaniu projekt do prawa uznającego staro-katolików za stowarzyszenie religijne katolickie, upoważnione do korzystania z fundacji świątyni i środków obrzędowych katolicyzmu. Jest to nowy cios wymierzony na kościół, przeciwko któremu Luter w wieku XVI podniósł swoją reformację. Prawo o zniesieniu klasztorów przechodzi czeze formalności odczytania; d. 8 b. m. ukończono drugie obrady i postanowiono przejść do trzecich. Naprzód Virchow dopominał się określenia stowarzyszeń zakonnych, ulegających rozwiązaniu, jako takich, które odbierają od członków przysięgę i śluby dożgonne. Uchwalono prawo całe w osnowie przez ministra Falka przedstawionej.

Ogłoszenia.

 Pozostawiona po śmierci męża mojego znanego Szanownej Publiczności tutejszej i okolicznej **malarza pokojowego Alt** z 7 drobnymi dziećmi w najsmutniejszym położeniu, we względzie utrzymania się i wychowania sierot, postanowiłam, przy pomocy od lat 6-ciu pracujących pod kierunkiem nieboszczyka męża mojego, czeladzi, i nadal przyjąć wszelkie łaskawie poruczone mi obstalunki dotyczące się **malarstwa pokojowego** i t. p. pod

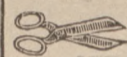
nadzorem p. B. Kowalskiego, dom W-go Sobolewa. Zawiadamiając o tem JW. i WW. obywateli m. Kalisza i okolicy, upraszam o podanie łaskawej ręki nieszczęśliwej wdowie z liczną rodziną w dotkliwym niedostatku pozostawionej, i zaszczytowanie jej Swojemi obstalunkami, które przy zachowaniu skromnych cen starannie i sumiennie dokonywane zostaną.

Ewa Alt

(241-3-2) w domu P. Dreer ulica Wrocławska.

Od dnia 24-go czerwca bieżącego roku
do Dominium Kamień
pod Kaliszem, potrzebny jest
PISARZ
gospodarski, bezżenny.

Jedynie kandydaci, mogący przedstawić poważne rekomendacje i dowody kilkoletniej bez przerw praktyki w znaczniejszych dominjach, zgłaszać się mogą do właściciela w miejscu. (248-3-1)



Mam honor zawiadomić Wielmożne Panie miasta Kalisza i jego okolic, iż w pracowni mojej przyjmuje rozmaite roboty

Krawiecczynny damskiej,

z perkaliku, batystu i muszlinu od rs. 1 kop. 50 do rs. 2; z bareżu, materjałów wełnianych i jedwabnych od rs. 3 do rs. 4; — suknie dla dzieci obojej płci od kop. 50 do rs. 1. Roboty powierzone wykonywam sumiennie i elegancko, stosując się do najświeższej mody paryzkiej. — Przyjmuję rozmaite **bieliznę**, wyrób takowej odznaczać się będzie dobrem krojem i szyciem. — Oraz udzielam **kroju sukien damskich** w ośmiu lekcjach za rs. 5. Mieszkam w domu W-iej Mianowskiej, na 1-em piętrze № 167 przy ulicy Ś-go Stanisława, wchód od strony jatek chlebowych
Wdowiński.
(249-2-1)



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolicy, że od dnia dzisiejszego zajmuję się przez całe lato **szczepieniem ospy ochronnej** dzieciom, które jeszcze nie miały wcale zaszcypionej, jako też szczepię osobom dorosłym w celu ochronienia ich od ospy naturalnej, a to stosownie do życzenia osób zaszcypić się mających, albo limfą codziennie świeżo zebraną z dzieci zdrowych, albo też krowianką; z czem polecam się łaskawej pamięci Sz. Publiczności. Mieszkam w Rynku № 2 w domu W-go Pietrzakowskiego obok odwachu. — Tamże **potrzebny jest uczeń** do zawodu felczerskiego.
(252-3-1) **J. Dreher**, star. fel.



Z przyczyny wyjazdu jest do sprzedania
FORTEPJAŃ
w domu Majznera pod № 389. Bliższa wiadomość u właściciela takowego, wojskowego kapelana 15 Szlisselburskiego pułku; Mateusza Szymonowa.
(247-3-1)

AGENT RUSKIEGO TOWARZYSTWA ubezpieczeń od gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia od gradobicia wszelkie ziemioptody.
Zasław Przedpelski
Kalisz ulica Marjańska dom W-go Szliwie
naprzeciw Hotelu W-go Peszke.
(200-6-6)

Russkie Towarzystwo OD GRADOBICIA w St. - Petersburgu

zawiadamia, iż Agencję do przyjmowania ubezpieczeń od **gradobicia** powierzyło domowi Handlowemu
GUSTAW HEIMANN et Comp.
w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej.
Reprezentacja na Królestwo Polskie
(195-5-5) **Adolf Neumann.**

Po koniec 1874 roku
sprzedanych sztuk
210,613.



W ciągu roku 1874
sprzedanych sztuk
20,430.



ŻNIWIARKI I KOSIARKI
WALTER A. WOOD
w Hoosick Falls—New-York U. S. A.,
Generalną Agenturę i wyłączną sprzedaż
na Królestwo Polskie i Zachodnie Gubernje Cesarstwa
POSIADA
ANGLO-AMERYKAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MASZYN
PRAĐZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA
W WARSZAWIE,



Kantor i wystawa,—Miodowa Nr 2. — Skład główny,—Chmielna Nr 58, wprost Komory.

Obstalunki przyjmujemy z zaliczeniem rs. 100 na Żniwiarkę, rs. 75 na Kosiarkę. W Cenie:
Za **Żniwiarkę Walter A. Wooda** rs. 300.
Za **Kosiarkę Walter A. Wooda** rs. 200.

NB. Ceny te rozumieją się z opakowaniem i odstawą do dworca kolei.

Żniwiarka Walter A. Wood, oprócz przeszło 600 pierwszorzędných nagród, z których 120 w Europie, w ciągu lat 1873 i 1874 otrzymała nadto:

Najwyższą nagrodę na ostatniej wystawie świata w Wiedniu w 1873 r. *Dyplom honorowy i Krzyż Franciszka Józefa*, która ją szczytnie wyróżniła z pomiędzy 26ciu innych współbiegających się maszyn, za *doskonałość roboty i doskonałość budowy*.

Wielki Medal Złoty i Krzyż Legji Honorowej na wystawie wszechświata w Paryżu w r. 1867.

Wielki Medal Złoty Towarzystwa Rolniczego Narodowego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

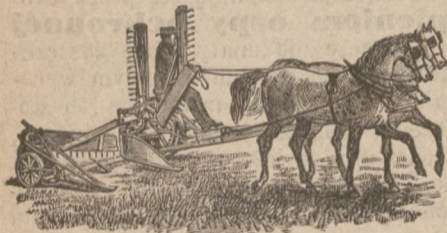
Medal Wystawy Powszechnej w Londynie 1862 roku.

A nadto: na Konkursie w *Rakowcu* pod Warszawą w r. z. odbytym, pozyskała **NAJWYŻSZĄ ILOŚĆ PUNKTÓW**, za *doskonałość i trwałość budowy*.

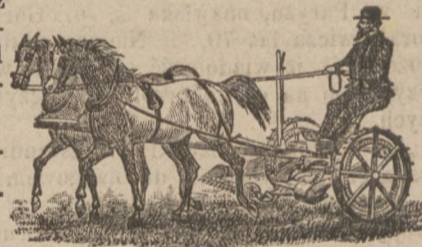
W ogóle Żniwiarka Walter A. Wooda otrzymała w *dziesięciu wypadkach współbiegania się Dziewięć Największych Nagród*.
Do każdej zakupionej maszyny dodaje się dokładna instrukcja w języku polskim lub ruskim.

Części zapasowe znajdują się stale na Składzie.

UWAGA. Ponieważ oprócz fabryki Walter A. Wood, istnieje równieź fabryka „W. Anson Wood,” Żniwiarki wyrabiająca, widzimy się przeto w konieczności uprzedzić, iż poręczamy za oryginalność Żniwiarek Walter A. Wood w takim tylko razie, jeżeli takowe u nas lub naszych korrespondentów nabyte zostaną.



Zamówienia na wyżej wymienione Żniwiarki i Kosiarki przyjmuje fabryka machin i narzędzi rolniczych **WINCENTEGO PRAĐZYŃSKIEGO** w Kobierzycku, przez Sieradz. (223-8-2)



SKŁAD ŻELAZA
Samuela Sachsa

odwołując się do ogłoszeń w Nrach: 27, 28 i 30, „Kaliszanina” ma honor zawiadomić WW. Obywateli wiejskich, iż nadszedł do jego składu znaczny transport Pługów, Zgębiaczy, Radełek, Extyrpatorów żelaznych Wrzesińskich, jako też wałtuchów do wełny dobrego gatunku—po cenach umiarkowanych. (250—3-1)

Talizman.

Papieros wyborowy zwijany w cenie rs. 1 za 100 sztuk. Lżejsze w maisowej, mocniejsze w angielskiej bibułce, pakowane po 10 i 100 sztuk, we wszystkich magazynach

J. ROZENBLUMA,
w Warszawie i Płocku. (225-5-3)

Do magazynu mego w Kaliszu przy ulicy Ś-go Mikołaja istniejącego, na obecną porę letnią sprowadziłem znaczny zapas

KORTÓW

z najstynniejszych fabryk angielskich i francuzkich, z których uskuteczniam za nader przystępną cenę i na czas umówiony, wszelkie **UBIORY MEZKIE** podług najświeższej mody. Sprowadziłem nadto **KRAWATY, KOŁNIERZYKI i MANKIETY** zagraniczne, z którymi mam zaszczyt Szanownej Publiczności polecić się. (237-2-2) **W. Nowacki.**

Jest do sprzedania lub wdzierżawienia **Folwark** o 10 wiorst od Kalisza, rozległości morgów 280 ziemi całkiem przelanej—bez serwitutów. Bliższa wiadomość u Adwokata Porowskiego. (226-4-4)

Niżej podpisany Agent **Rossyjskich Towarzystw Ubezpieczeń** poleca się JW. i W. obywatelom do przyjmowania ubezpieczeń ziemiopłodów **OD GRADOBICIA I OGNI** **Kempner** Rynek Nr 18. (253)

Zegarek damski czarny emaljowany, na nim harfa z drobnych brylancików, zgubiony został dnia onegdajszego t. j. 9 maja wieczorem między godziną 6-tą i 8-mą, wracając z alei Józefina przez park, skwer i plac Śgo Józefa do domu W. Cicheckiego przy ulicy Babina. Znalazcy zapewnią się odpowiednie wynagrodzenie. (242—3-2)

Do wdzierżawienia dwa majątki ziemskie w Powiecie Wieluńskim położone, razem lub oddzielnie każdy,—jeden włók 20, drugi 13 pod korzystnymi warunkami. Szczegółowych objaśnień o warunkach dzierżawy udzieli Patron Trybunału w Kaliszu Sulimierski, lub właściciel dóbr Sadowiec stacja Działoszyn. (230-3-3)

Z powodu Zielonych Świątek, numer 39 Kaliszanina zamiast we wtorek, ukaże się we środe.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a		
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód	Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
14 maj — piątek	4	11 r.	7	42 w.	15	31	7	48	we dnie	2	24 r.
15 „ sobota	4	10 „	7	43 „	15	33	7	50		2	34 „
16 „ niedziela	4	8 „	7	45 „	15	37	7	54		2	44 „
17 „ poniedziałek	4	7 „	7	46 „	15	39	7	56		2	52 „